

Chicago, Ill. dnia 24 lipca 1942 r.

Kochany Panie Stamirowski.

Jest polskie przysłowie, że "dopóty dzban wodę nosi, dopóki ucho się nie urwie". Ze mną to jeszcze się nie stało, ale się na to zanosi. Cała klika izolacjonistyczna, ajrysko-niemiecka aż się pieni na mnie za Grunwald, ponieważ pokrzyżował on bardzo ich plany przerzucenia całej winy za wojnę na Hitlera. Z pewnych posunięć, telefonów, konferencyj wnioskuję, że jestem pod jak najściślejszą obserwacją i dlatego, jeżeli "ucho" ma się nie urwać, to musi się o to zatroszczyć ten, komu "dzban wodę nosił". Dopóki się to nie stanie, jestem zmuszony wstrzymać się od jakiegokolwiek akcji na Waszą korzyść.

"Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść"? - Tak i nie, bo murzyn może wrócić. Tylko Wy, Panowie, spełnijcie, coście obiecali. Zrozumieście, że mnie Wasze raporty do Londynu pomogą tyle, co umarłemu kadzidło. Tutaj trzeba akcji na miejscu. Dlatego przypominam to, co mi p. Konsul Ripa obiecał, że mianowicie, skoro Grunwald się uda, będzie sam prosił Arcybiskupa o przydzielenie mnie do pracy w Radzie polskich uniwersytetów. Jedynym zastrzeżeniem, jakie było podniesione, była obawa, czy robotnicy sami się na to zgodzą. Otóż uważam, że Pan, Panie Stamirowski, jako świadek naoczny entuzjazmu takich nawet ateuszów i radykałów, jak Cabak i inni, którzy w ubiegły piątek przemawiali za mną przeciw artykułowi "Dziennika Związkowego", powinien obawy te rozwiać, jako całkowicie bezpodstawne. Moje wystąpienie przeciw Świetlikowi w dużej mierze oczyściło nasz Zakon i Kościół z zarzutu izolacjonizmu, wytrąciło broń z ręki niezależników, zyskało mi sympatię mas robotniczych i pomogło wielce sprawie polskiej i katolickiej. Waszym zadaniem jest postarać się, by o tem zostały poinformowane czynniki kompetentne: Arcybiskup, Prowincjał W.M. Magee S.J., mieszkający w Loyola, a może i Asystent Generała, Ojciec Zachaeus J. Maher S.J. w St. Andrew-on-Hudson, Poughkeepsie, N.Y.

Tymczasem żegnam i pozostaję z należnym szacunkiem

Ms. Ladaw Łajszowski P.